Nr. 111. | We Lwowie, Niedziela dnia 14. Maja 1882. | Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 23. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. maja.

Ostatnie doniesienia z Brodów mówią o takim napływie wychodźców żydowskich z Rossji, jakiego się nie spodziewano. Władze rządowe poleciły nadto koncentrację tamże wszystkich wychodźców, którzy także w innych punktach granicznych dostają się na terytorjum galicyjskie lub bukowińskie. Pewną jest bowiem rzeczą, iż także przez Podwołoczyska, Husiatyn, Skałę i Nowosielicę dość znaczna liczba ludzi, chroniących się przed pożogą i mordem, stara się dostać pod skrzydła wolnego państwa i cywilizowanego społeczeństwa. O ile to koncentracyjne zarządzenie namiestnictwa było stosowne, trudno ocenić, nie mając dat szczegółowych o liczbie emigrantów, przekraczających granicę w innych niż Brody punktach. Od początku jednak zdawało się nam, że osób, które z Podwołoczysk lub Husiatyna dążyły do Tarnopola lub z Nowosielicy przybywały do Czerniowiec, będzie bardzo trudno przewozić do Brodów, i że gromadzenie tylu ludzi, będących bez utrzymania, w jednej miejscowości, sprawi wiele kłopotów tak komitetowi, który z ramienia Anglików zajął się dobrowolnie ich ewakuacją na zachód, jako też rządowi, który z wielu względów musi unikać ostentacji z temi transportami, a zarazem czuwać, aby proletarjat nie rozłaził się po kraju, który już i tak szczególnie na przednowku ma wiele własnej nędzy do zaopatrzenia.

Mówimy wyraźnie o proletarjacie, którym obdarza nas obecnie Ignatiew. Kto bowiem przypatrywał się dotychczasowemu wychodźtwu, tego uderzyć musiała okoliczność, że jestto wyłącznie prawie sama najokropniejsza biedota, pozbawiona nietylko funduszów na życie, ale najpotrzebniejszej nawet odzieży. A jednak po tem, co słyszymy i czytamy o cywilizacyjnej akcji rządu kacapskiego, nakazy wydalające żydów, tyczą się wszystkich bez różnicy: ubogich i bogatych. Bogaczów jednak nie widzimy w transportach. Ludzi, którzy cośkolwiek uratowali i którzy własnym kosztem jadą, jedynie korzystając ze zniżeń taryfowych, było wszystkiego trzy kolumny, które należały do stowarzyszenia kolonizacyjnego młodzieży uniwersyteckiej. Zaledwo 400 ludzi tego rodzaju przejechało dotąd przez Lwów.

Wywiadywaliśmy się umyślnie, gdzie są żydzi zamożniejsi, i z wielu stron otrzymujemy objaśnienie, iż zamożnie si pozostają spokojnie na miejscu, a ponieważ represja rosyjska tyczy się wszystkich, więc naturalną jest rzeczą, iż kto się potrafi i może opłacić czynownikom rosyjskim, ten pozostaje w miejscu bez przeszkody. Nędzarze zaś muszą się wynosić, i stawać się ciężarem ludności ościennego państwa.

Komunikat urzędowy, ogłoszony przed kilku dniami w *Gazecie* urzędowej, twierdził wprawdzie, że dotąd emigracja żydowska nie była tu ciężarem dla nikogo, i rzeczywiście mogło tak być. Odtąd jednak, kiedy dziennie przybywa po kilkaset, a tygodniowo zaledwo 400 — 500 ubywa, nastało niebezpieczeństwo istotne, iż napływ ten bardzo wygodny dla cywilizatorów rosyjskich, może sprawić wielką niewygodę dla tutejszej ludności, pomijając już inne niebezpieczeństwa, które tylko nadzwyczajną ostrożnością dadzą się uniknąć.

Dla wygody Rosji i dla obławiania się czynowników carskich, Austrja nie jest obowiązaną ponosić ofiar. Gdy w roku 1877 ludność bośniacka chroniła się na terytorjum chorwackie, rząd wiedeński widział się zmuszonym do pewnych nakładów dość kosztownych, ale właśnie z tego tytułu ciągłe czyniła kroki u Porty. Robiono konferencje dyplomatyczne, i nakładano zobowiązania traktatowe. Teraz podobny zakrój bierze sprawa na pograniczu wschodniem, a ponieważ ze stanowiska rosyjskiego, jak widzimy — jest ona czysto finansowej natury, i nikt u nas nie ma obowiązku, własną kieszenią, przysparzać korzyści rządowi carskiemu, a sobie wyrządzać szkodę, — przeto mniemamy, zbliża się czas, kiedy rząd austrjacki wspólnie z innemi państwami powinien wystąpić z przedstawieniem do Petersburga i zażądać ponoszenia kosztów emigracji żydowskiej.

Dodatki do podatków za r. 1881.

W uchwałach sejmowych nakładających dodatki na potrzeby funduszów indemnizacyjnych i funduszu krajowego za rok 1881 Wydział krajowy otrzymał polecenie, aby w razie, gdyby w r. 1881 wysokość podatku gruntowego zmienioną została, zmienił także w porozumieniu z c. k. namiestnictwem wysokość dodatków w ten sposób, by dodatki te przypadające na ówczesny podatek gruntowy wraz z jedną trzecią częścią rozłożone zostały na zmienioną kwotę nowego podatku gruntowego. Ponieważ kwota przypisanego na rok 1881 podatku gruntowego uległa zmianie, jak to niedawno w cyfrach szczegółowo wykazaliśmy, przeto należało przystąpić także do wskazanej powyżej zmiany dodatków. W tym celu odbyła się dnia 24. kwietnia b. r. konferencja delegatów Wydziału krajowego i Rządu przy udziale pana marszałka krajowego. Rezultat tej konferencji jest według *Gazety Lwowskiej* następujący:

Według wykazu dyrekcji skarbu, suma podatku gruntowego przypisanego za rok 1881 wynosi 4,647.112 złr. 35 ct. W roku 1880 podatek gruntowy wraz z $^1/_3$ i dodatkiem nadzwyczajnym wynosił razem 4,613.364 złr. 51 ct., zatem mniej niż w roku następnym o 33.765 złr. 82 ct. Po strąceniu jednej trzeciej części pozostaje z kwoty podatkowej za rok 1880 suma 3,593.410 złr. 95 ct. dla Galicji wschodniej i zachodniej, a suma 97.266 złr. 26 ct. dla W. Ks. Krakowskiego jako podstawa obliczenia dodatku indemnizacyjnego. Dodatek ten wynosił według tymczasowego wymiaru dla Galicji wschodniej i zachodniej 45 ct. od jednego złr. (= 1,617.034 złr. 92 ct.) a dla W. Ks. Krakowskiego 30 ct. od jednego złr. (= 29.176 złr. 88 ct.). Aby uzyskać potrzebną dla funduszów indemnizacyjnych sumę z dodatków do nowego podatku gruntowego, należy w Galicji wschodniej i zachodniej (od sumy 4,536.253 złr 48 ct.) pobierać dodatek w wysokości tylko 36 ct. od jednego złr., co przyniesie 1,633.051 złr. 12 ct. (o 16.016 złr. 20 ct. więcej niż według tymczasowego wymiaru) a w W. Ks. Krakowskiem (od sumy 110.858 złr. 85 ct.) tylko 27 ct. od 1 złr., co przyniesie 29.931 złr. 89 ct. (o 752 złr. 1 ct. więcej niż według tymczasowego wymiaru).

Także i dodatek na pokrycie niedoboru funduszu krajowego wypada zniżyć, mianowicie z 37 ct. według tymczasowego wymiaru, co przyniosłoby od dawnej sumy podatku gruntowego 1,365.550 złr. 57 ct. na 30 ct., co w zastosowaniu do nowego podatku gruntowego wyniesie 1,394.133 złr. 60 ct., tj. o 28.583 złr. więcej.

Powyższą redukcję dodatków, zastosowaną ściśle do podstawy wskazanej w uchwałach sejmowych, przyjęli jednomyślnie delegaci Wydziału krajowego i rządu, a obecnie pozostaje już tylko praktyczne jej przeprowadzenie. Jak wykazują cyfry powyżej podane, dochody z dodatków obliczone na nowej podstawie, wypadną na korzyść funduszu indemnizacyjnego i krajowego. Różnica jednak jest w stosunku do ogólnej należytości wcale nieznaczna. Ponieważ dodatki pobierane były w roku 1881 według tymczasowej skali na podstawie dawnej sumy podatku gruntowego, przeto nastąpi teraz sprostowanie, które wyjdzie na korzyść opodatkowanych tam, gdzie nowy podatek uległ zmniejszeniu, a na niekorzyść tam, gdzie ten podatek podwyższył się w nowym wymiarze.

KORESPONDENCJE.

Kraków 12. maja.

(Uchwała Rady miejskiej w sprawie szląskiej).

Posiedzenie tutejszej rady miejskiej z dnia 11go maja rozpoczęło się pod przewodnictwem drugiego wice-prezydenta miasta, Muczkowskiego wcześniej jak zwykle przy bardzo licznym udziale radców. Stańczycy stanęli w komplecie, na porządku dziennym była bowiem sprawa odstąpienia części plantacyj miejskich pod nowy gmach uniwersytecki, czemu opinja publiczna jest przeciwną, a nawet okazały się w mieście plakaty, żądające imiennego głosowania w tej sprawie.

Zanim atoli sprawa ta przyszła pod rozprawy, postawił radca Trauczyński, znany ze swej wielkiej odwagi politycznej i ku największemu zadowoleniu wszystkich patrjotycznie myślących, wniosek wzywający Koło polskie w Wiedniu, by wyjednało u rządu równouprawnienie dla Szląska języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Stańczycy nie przygotowani na podobnie śmiały krok, stanęli jak oparzeni i zażądali poparcia, co do nagłości wniosku, aczkolwiek był on przez 22 radców podpisany — a gdy nagłość wniosku uchwalono i Trauczyński wniosek swój węzłowato umotywował, wystąpił pan dyrektor Henryk Kieszkowski, twierdząc, iż rezolucja w tej sprawie jest nie na czasie, że się takową zaszkodzi sprawie samej, że nie należy naglić rządu tak bardzo nam sprzyjającego, a który drażniony przez dzienniki znaglony był posadę naczelnika rządu na Szlązku powierzyć Niemcowi zamiast jednemu z zasłużonych Polaków.

Nader świetnie wystąpił radca adw. dr. Rettinger, zbijając silnemi, potoczyście i z werwą wypowiedzianemi argumentami punkt za punktem wywody p. Kieszkowskiego, a uspakajając jego lękliwość w tym względzie — zakończył tem, iż czy sprawa szląska mniej lub więcej jest przyjemną lub nieprzyjemną rządowi, rada miasta jako reprezentacja polskiego ludu musi dopełnić przedewszystkiem obowiązek, który jest świętym dla radnego Polaka.

P. Faustyn Jakubowski przypomniał radzie bardzo trafnie, że polityczne kwestje mogą być przedmiotem uchwał rady, skoro i kwestja bezpośrednich wyborów była w sali tej samej dyskutowaną z pominięciem kurtoazji dla rządu.

Powstało w sali radnej zamięszanie, wśród którego radca p. Bochenek żądał przerwy dla porozumienia się (Stańczyków między sobą), gdy atoli na przerwę się nie zgodzono, znaczną większością głosów uchwalono wniosek Trauczyńskiego.

Po zapadłej uchwale rozgniewany ekscelencja Kopf (były senator rządzący wolnego miasta Krakowa, następny prezydent sądu wyższego w Krakowie, kawaler orderów pruskich, rosyjskich i austrjackich) żądał, aby umieszczono w protokole, że uchwała zapadła większością głosów,—gdyż on za nią nie głosował.

W sprawie odstąpienia części plantacji pod gmach uniwersytetu (dopiero teraz, gdy już połowa gmachu jest na wykończeniu) zażądał pan Rettinger, aby sprawę tę ważną nie traktowano jako nagłą. W kwestji nagłości przemawiało aż 22 mowców, poczem uchwalono zgodnie z żądaniem dr. Rettingera, aby sprawę tę odroczyć na dni 14 i poddać takową dokładniejszemu zbadaniu w pojedynczych sekcjach rady.

Wiedeń 11. maja.

(Interpelacja w sprawie prześladowania żydów przez Moskwę. — Sprawa Szlązka. — Bezrobocie komisji przemysłowej).

(Dr. S.) W ostatnich czasach tutejsza prasa centralistyczna rozpuszcza o Kole polskiem, o jego naradach, o Polakach i o naszych stosunkach rozmaite wiadomości, które albo są tendencyjnie przekręcone, albo przedstawiają się jako rezultat lekkomyślnego traktowania rzeczy. Tak np. wczorajsza wieczorna *Neue fr. Presse* mówiąc o interpelacji, wniesionej przez deputowanych Tomaszczuka, Edwarda Suesa i towarzyszów względem ohydnych prześladowań żydów w caracie, utrzymuje między innemi: „Że interpelanci udawali się do deputowanych galicyjskich z żądaniem, aby podpisali wspomnianą interpelację, lecz Polacy, lubo objawili sympatję dla treści i tendencji rzeczonej interpelacji, odmówić mieli swych podpisów, motywując odmowę tem, że w Kole polskiem miała być już poruszoną ta kwestja i objawiono zdanie, iż nie należy łączyć się z tą interpelacją dlatego, że swojego czasu nie mogła też być dla braku poparcia, wniesioną interpelacja Polaków o gwałty dokonywane przez Moskwę na Polakach, przy wysyłkach na Sybir".

Otóż ile słów, tyle kłamstw... Mogę was zapewnić, że cała ta wiadomość jest tendencyjnem zmyśleniem. W Kole polskiem, od czasu ostatnich rozpraw w kwestji szlązkiej, wcale nie było posiedzeń, nie mogło więc być mowy o interpelacji, która poczęła się dopiero dnia 10. maja. Wypytywałem się też prawie wszystkich posłów galicyjskich i żaden o tym całym przedmiocie nic nie wie; nikt nie prosił nikogo o podpis. Z drugiej znowu strony wiadomo wszystkim, z jaką odrazą i słusznem oburzeniem przyjmują posłowie polscy wiadomości o rabunkach i mordach dokonywanych na żydach w Rosji, piętnując je zasłużonem mianem: rozboju i nikczemności. Wszyscy bez wyjątku posłowie polscy pochwalają treść interpelacji, uważając ją za akt humanitarny. Niejedno by się wprawdzie dało powiedzieć, co do strony politycznej, ale o tem wolę nie mówić w szczupłej korespondencji, zwłaszcza, że odpowiedź rządu i dyskusja nad nią (jeśli będzie mieć miejsce), dosadnie wyjaśni i tę stronę.

Wspomniawszy o kwestji szląskiej, winienem także sprostować fałszywą wiadomość, podaną przez dzisiejszą *Wiener Allg. Ztg.* Wzmiankowany dziennik jednym tchem wypowiada dwie niebywałe rzeczy. Najprzód donosi, że delegaci czescy i polscy mieli wspólną w tej sprawie naradę — co wcale dotąd nie miało miejsca — a następnie opowiada, że na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, hr. Stadnicki oponował silnie przeciwko dążeniom Polaków do osiągnięcia równouprawnienia języka polskiego na Szlązku, utrzymując, że Polacy wcale nie mają prawa do formułowania podobnych żądań. Otóż i to twierdzenie jest nieprawdziwe. Hr. Stadnicki bowiem utrzymywał tylko, że byłoby rzeczą nieco ryzykowną, stawiać w obecnej sytuacji zbyt natarczywe żądania, co w razie oporu ze strony ministerstwa pociągnęłoby za sobą zerwanie dobrych stosunków z rządem. Takie zerwanie nie może być Kołu polskiemu na rękę, zwłaszcza, że są jeszcze na porządku dziennym sprawy ważniejsze, dotyczące li naszego kraju, a które czekają załatwienia. Pomimo to wszakże, ani hr. Stadnicki, ani nikt z Polaków nie jest innego zdania, jak tylko tego, że równouprawnienie Szlązka prędzej czy później musi być wywalczonem. Pod tym względem nie ma w Kole żadnego rozdwojenia; wszyscy są zgodni w zasadzie; różnice, jeśli jakie są, zachodzą tylko co do wyboru środków. Jakkolwiek więc *Dziennik Polski* nie bardzo był zbudowany ostatnią decyzją klubu w tej sprawie, wypada przecież skonstatować fakt, że sprawa szlązka leży naszym deputowanym bardzo na sercu. Prawdą jest tylko to, co podała *Wiener Allg. Ztg.* o zachowaniu się w tej kwestji deput. Hausnera. Nasz znakomity mowca, w sprawie tej mówił z wielką energją i nieporównanym zapałem.

Na zakończenie podaję jeszcze krótką wzmiankę o mniemanem bezrobociu w komisji przemysłowej. Pomimo nużących, codziennych posiedzeń w Izbie poselskiej, przewodniczący w komisji, p. Zallinger, wzywa członków na wieczorne posiedzenia, przeciągające się do późnej nieraz nocy. Otóż w dniu wczorajszym deputowani polscy, do komisji należący, postanowili nie przyjść na posiedzenie, a ponieważ przypadkiem i członkowie lewicy byli tego samego zdania, także nie zgłosili się na posiedzenie, więc nie jednemu by się zdawało, że się zmówiono; tymczasem nie polityczna przyczyna, lecz po prostu znużenie wywołało to maleńkie bezrobocie.

RADA PANSTWA.

Wiedeń 12. maja. (Tel.) W Izbie poselskiej przedkłada Prażak projekt ustawy o udzielenie bankowi krajowemu dla Galicji, Lodomerji wraz z W. ks. krakowskiem pozwolenia ściągania zaległości hipotecznych z pomocą władz politycznych. Przedłożenie to w pierwszem czytaniu przekazano komisji prawniczej. Minister oświaty żąda kredytu dodatkowego do budżetu na r. 1882 w celu zakupienia kilku realności przytykających do wiedeńskiej politechniki. Taryfę cłową przyjęto w trzeciem czytaniu. Wniosek Schönerera, aby obok protokołu wydrukowano petycję jego przeciw emigracji żydów rosyjskich odrzucono.

Wiedeń 12. maja. Posiedzenie Izby poselskiej: W obradach nad kredytem pacyfikacyjnym wnosi Wolfrum, aby kredyt ten pokryć zupełną wyprzedażą aktywów wspólnego skarbu. Po wywodach ministra skarbu, odrzucono ten wniosek 167 głosami przeciw 111 — a przyjęto wniosek rządowy w drugiem i trzeciem czytaniu. Przyjęto też austrjacko-serbską konwencję o żeglugę i zaliczkę z funduszu państwa dla wystawy w Tryeście w kwocie 100.000 zł.

Wiedeń 12. maja. Podczas obrad nad projektem do ustawy względem pokrycia kredytu okupacyjnego, oświadczył minister finansów naprzeciw Wolfruma: Wobec wielkich wydatków nadzwyczajnych nikomu nie przyjdzie na myśl pokrywać je z pozostałości kasowych lub bieżących dochodów. Rząd zgadza się z zapatrywaniem Wolfruma, iż należy unikać, jak długo to tylko będzie możliwem, dalszej emisji renty papierowej, rząd mniema jednak w porozumieniu z rządem węgierskim, że nie można sprzedać wszystkich aktywów skarbu centralnego, bo doprowadziłoby to następnie do ciągłych rokowań i wzajemnych pretensyj obu połów państwa. Minister chwilowo nic bliższego nie może powiedzieć, ale zapewnia, że decydującym będzie jedynie dobrze zrozumiany interes Przedlitawii. Minister oblicza, że wartość pewnych aktywów skarbu centralnego od 18. czerwca 1877 do końca 1880 r. w skutek zwyżki kursów podniosła się o 8 milionów. Rząd wybiera więc na sprzedaż nie tę część aktywów, gdzie jest nadzieja, iż kursa się podnoszą, lecz tę, której kurs teraz jest pomyślny. Na uwagę, iż rozpisanie ofert nastąpiło po załatwieniu przedmiotu w parlamencie węgierskim, a przed załatwieniem w Radzie państwa, odpowiada minister, że jest to tylko czynność przygotowawcza, stanowcza uchwała nie może nastąpić, zanim obopólne rządy nie zgodzą się na uchwały. Rząd przedlitawski czeka na zatwierdzenie obu Izb, aby oznajmić uchwałę wspólnego ministra skarbu. (Oklaski z prawicy).

Kredyty dodatkowe na budowę szkół i uniwersytetów przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Dep. Portugal i towarzysze wnoszą rezolucję o przedłożenie projektu do ustawy względem opodatkowania czystego zysku stowarzyszeń kredytowych kas oszczędności. Kronawetter i to-

Kronika lwowska.

(Jeszcze wycieczka do Krakowa. Jezuici i Bazylianie. Wojna domowa w Dolinie. Sprawa Szlązka w delegacji.)

Wycieczka 40 Lwowian do Krakowa w celu oglądania „Hołdu pruskiego" Matejki dostanie się w końcu do „Pütza" i do innych kompendjów historji powszechnej, a przyszłe pokolenia będą z jej powodu „padać" przy maturze, jak obecnie padają z powodu nieznajomości bliższych szczegółów „wyprawy siedmiu na Teby" albo „lamijskiej wojny" (której nie należy mięszać z wojną p. Jägermana przeciw p. Lamowi o znany pawilon). Uwzięła się przynajmniej na to *Gazeta narodowa*, jakkolwiek zmiażdżyłem i unicestwiłem ją już raz z tego powodu. Obecnie zawadziło jej, że krakowski korespondent *Wieku* ma okulary o tyle powiększające, o ile okulary *Gazety* pomniejszają, i że dodał jedno zero tam, gdzie ona jedno odjęła. I — jeżeli się polemizuje z *Gaz. Narodową*, zaczyna się mimowoli każde zdanie od „i" — i tak więc mocno przejmuje ją obawa, ażeby w Warszawie nie mniemano, że w istocie aż kilkuset Lwowian wskutek ułatwień przez Redakcję *Dziennika* spowodowanych, jednego dnia znalazło się w Sukiennicach, że nie miała dotychczas czasu opowiedzieć swoim czytelnikom, co przedstawia obraz Matejki — ale każe im kontentować się wiadomością, że widziało go tylko sześciu współpracowników *Dziennika polskiego*, i nikt więcej. Nie pojmuję przytem, dlaczego doniesienie *Wieku* ma być komplementem dla Lwowian? Przypominam sobie z Buczacza, że kąt mierzący 30 stopni jest komplementem czyli uzupełnieniem kąta 60-stopniowego, i że wynikająca ztąd równość funkcyj jednego kąta ze współfunkcjami drugiego była dla wielu z nas mitem trudnym do uwierzenia, zważywszy iż śp. prof. Konaszewski miał zwyczaj krzywo rysować figury na tablicy — o innych komplementach nie słyszałem. Ale być może, że *Gazeta* miała na myśli kompliment, tj. twierdzenie pochlebne, chociaż niekoniecznie prawdziwe. Jeżeli się nie jest pewnym brzmienia obcych wyrazów, lepiej niemi nie wojować — *pittoresque et Pythagore n'est pas synagogue*, jak mawiał pewien p. M. słynny ze swej francuzczyzny za czasów gubernatorstwa arcyks. Ferdynanda d'Este*).

Wspomniałem o Buczaczu, gdzie poznałem ongi ostatnich Bazylianów starej daty. Obecnie powiadają, że zakon ten mają OO. Jezuici reformować, i że polecenie to przyszło z Rzymu. Co się tyczy OO. Jezuitów, nie będę tu wyłuszczał moich osobistych zapatrywań, przypomnę tylko, że imię ich na Rusi ma brzmienie niemiłe nawet dla partji najskłonniejszej do zgody z Polakami. Czy „zgubili Polskę", o co tak długo spierał się, nie wiem już kto, z *Przeglądem Lwowskim*, tegobym wprost nie twierdził, ale że jej nie odbudują, to więcej niż pewna. Narzucanie ich na mentorów zakonowi unickiemu, nam na dobre nie wyjdzie. Co się zaś tyczy wyjmowania zakonów z pod władzy biskupiej i poddawania ich pod bezpośrednią zagraniczną komendę, pozwolę sobie zrobić uwagę, że dzięki tej komendzie idą za granicę corocznie krocie brane z polskich fundacyj w Galicji — a kto nie wierzy, niechaj się spyta pierwszego lepszego z naszych gwardjanów i przeorów. Wiemy oddawna, że n. p. Siostry Miłosierdzia fundusze przeznaczone na pielęgnowanie chorych oddawać muszą komuś na jakieś wyższe cele. Bernardyni zaledwie mają z czego żyć, bo większą część drobnych ich dochodów zabiera ks. jenerał w Rzymie. To są skutki autonomji zakonów pod względem temporaliów; jeżeli w dodatku jeszcze i w kwestjach czysto duchownych zamiast naturalnego przełożonego, którym jest metropolita, rozkazywać zaczną jacyś inkwizytorowie, to nastąpi rozgoryczenie, za które ciężko kiedyś przed Bogiem i ojczyzną odpowie, kto je wywołał. Prawda, że ksiądz metropolita ulegać się zdaje dziwnym wpływom, ale czy nie prostsza rzecz usunąć te wpływy, niż wprowadzać nowe, a także nie najzbawienniejsze, i wywoływać walkę bez końca, zamiast wyrwać złe z korzeniem? Jeden z konserwatywnych dzienników angielskich napisał niedawno, że dla usunięcia nieporządków w Irlandji, najlepiej byłoby zamknąć p. Gladstone w Kilmainham — jabym u nas wyprawił księdza Malinowskiego do Ławrowa, albo do Pohoni, i byłby spokój bez Jezuitów.

Tj. byłby spokój wszędzie, wyjąwszy Dolinę. Tam, jak widzę z inseratów, zakipiało jak w garnku. Lekarz miejski, pisząc do magistratu, zamiast pełnego tytułu „świetny," użył skrócenia „św.", o co magistrat obraził się niezmiernie i narobił takiej chryi, że i starostwo i namiestnictwo i może jeszcze ministerstwo będą z nią długo miały do czynienia. Podaję do wiadomości św. magistratu dolińskiego, że kiedy jeszcze miałem częste zatargi z świetną c. k. prokuratorją, to ze względu na oczywistą stratę czasu i miejsca używałem zawsze skrócenia „św." — ale się nigdy nie obraziłal. Co jej to szkodziło, że ktoś mógł nie wiedzieć, czy ona „świetna" czy „święta," czy inna? Obecnie rzadko o sobie mowimy, i piszę zawsze „świetna." Oprócz tego przypominam, że w roku 1867 burmistrz śniatyński obraziwszy się o to, że go w *Narodówce* nazwałem „koryfeuszem," wytoczył mi proces, przegrał i zapłacił 50 złr. w. a. (nie było jeszcze przysięgłych, więc występowałem bez adwokata i basarunek był mniej kosztowny. Takie przykłady powinneby wpłynąć na ułagodzenie wzburzonych umysłów w Dolinie — podaję je tutaj, nie wdając się w meritum zatargów między magistratem a lekarzem, bo te tyle mię obchodzą, co hr. Stadnickiego sprawy szląskie. *)

Ktoś zaliczył p. hrabiego do Stańczyków. Musi to być mylnem, bo Stańczycy wydali przecież hasło, że „powinniśmy rozgospodarować się w Austrji, jak w swoim domu" — sam o to spierałem się z p. Szujskim, i dziśbym się jeszcze pospierał. Hr. Stadnicki przeciwnie twierdzi, że nam Galicjanom zasię do Szlązka, idzie więc dalej odemnie, który utrzymywałem, że nam Polakom pilnować tylko polskich interesów. Albo więc p. hrabia nie należy do Stańczyków, albo chyba Stańczycy w sekrecie przedemną i przed Kołem politycznem ułożyli sobie nową ewanielię, opartą na zupełnej odrębności Galicji. Mniejsza zresztą o to, kto pisał ewanielię hr. Stadnickiemu, dość, że nie sprzeciwiał on się interwencji Galicjan w sprawy czeskie i słoweńskie, a sprzeciwia się tylko popieraniu interesów narodowości polskiej na Szlązku — więc musi mieć jakieś bardzo „odrębne" wyznanie wiary, nieprzymierzając jak ów Djabeł Stadnicki, co siedział w Łancucie i poległ w wojnie z ks. Anną Ostrogską pod Tarnowcem koło Leżajska. No, rodzina Stadnickich wydała tylu znakomitych i zasłużonych ludzi, że jeden i drugi taki „odrębny" Galicjanin sławie jej uszczerbku nie zrobi. Natomiast ten p. Zatorski, co pomagał hr. Stadnickiemu nic nie zrobić dla Polaków na Szlązku, jest dopiero drugim Zatorskim, o którym wspomni encyklopedja. (Pierwszy był wierszopisem, urodził się na Litwie, † 1849 w Warszawie). Zapisze tedy encyklopedja, że był i drugi Zatorski, ale, że lepiej o nim nie wspominać, bo się Krakowianie bardzo wstydzą, że go raz wybrali posłem. I tyle będzie nekrologu. Dziwna rzecz, że przy okazji tej sprawy szlązkiej *Narodowa* zapewnia, iż tylko czterech Stańczyków jest w delegacji. Teraz już nie wiem, kto uchwalił niewysłanie adresu do Bohdana Zaleskiego, kto patrzy tak obojętnie na importację Czechów do Galicji i na niemieczczyznę w prokuratorji krakowskiej i kto tak cierpliwie czeka na rozmaite transwersalne i inne ekonomiczne koncesje? Bodaj czy początkiem wszystkiego złego nie jest kto inny oprócz Stańczyków? Mnie się zdaje, że ich już wcale nie ma; przynajmniej w Krakowie nie widziałem ani jednego. Do Lwowa nie przenieśli się, bo niedawno czytałem w *Przeglądzie Lwowskim* wielkie pochwały, że nasze miasto poprawiło się, zpobożniało, że jest dobre, kochane—a temby być nie mogło, gdyby mieściło Stańczyków, których *Przegląd* jako *moderantów* stawiał niemal na równi z indyferentystami i bezwyznaniowcami. Muszę zaraz po napisaniu tej kroniki udać się na inspekcję Wschodniej Galicji, ażeby wytropić moralną naszą straż pożarną, a oraz dowiedzieć się, czy nie znalazł kto jakiego dawniejszego programu dr. Smolki, bo z obecnym ponoś niedaleko zajdziemy. Polega on widocznie jedynie na odraczaniu sesji sejmowej in infinitum i na koncentrowaniu całej „akcji" w Wiedniu, a mybyśmy chcieli, żeby i dr. Zyblikiewicz trochę poprezydował.

Jan Lam.

P. S. I zupełnie mylnem jest twierdzenie *Gazety Narodowej*, jakobyśmy jadąc do Krakowa zapełnili tylko jedno *coupé*; najpierw bowiem jechaliśmy dwoma pociągami, *bumelcugiem* i pospiesznym, a następnie....*).

*) Miało być „synonyme." Św. p. M. zawołał był na widok z Wysokiego Zamku: C'est Pythagore! a gdy go poprawiono, twierdził, że to jest synagogue. P. kr.

*) Już po podaniu do druku niniejszej kroniki nadeszły z Wiednia wyjaśnienia niesprawiedliwie uczynionych zarzutów hr. Stadnickiemu, względem wystąpienia jego w sprawie szląskiej (ob. koresp. z Wiednia) — o czem szan. kronikarz nie wiedział. Przyp. Red.

*) Resztę dla przerwania polemiki, na dziś przynajmniej, przekreślono w moc władzy redakcyjnej. P. Red.

warzysze interpelują ministra spraw wewnętrznych jak daleko sięga strejk robotników w Czechach i jakie przedsięwzięto przeciw niemu środki.

ZIEMIE POLSKIE.

Połonne 21. kwietnia. Pod powyższą datą pan Z. Chylewski przesyłał wychodzącej w Warszawie *Gazecie Polskiej* obszerną relację o wypadku w Hamerni (pod Połonnem w powiecie Zasławskim na Wołyniu, w dobrach p. Karwickiego), o którym nie omieszkaliśmy donieść w czasie właściwym czytelnikom naszym. Z powodu ważności wypadku, mającego cechę socjalno-agrarną, korespondencję pana Chylewskiego powtarzamy w całości. Pan Chylewski ma silną wiarę, że rzad carski zastanowił się na serjo nad wypadkiem połonieńskim i że potrafi stłumić budzący się ruch socjalny w samym zarodzie. My o tem bardzo wątpimy. A ruch anti-żydowski? czyż rząd carski, tak w roku przeszłym, jak i bieżącym, zabrał się kiedy na serjo do stłumienia onego? Przecież nie kto inny, jak tenże sam rząd carski obudził w chłopach najgorsze instynkta, używając je za broń do wynarodowienia polskich prowincyj. Nam się zdaje, że sam pan Chylewski nie wierzy w to co pisze o rządzie, ale prawi komplimenta z potrzeby. Oto jest relacja:

„Bardzo smutne". W nr. 94. *Kurjera warszawskiego*, pomieszczony był ustęp pod tym tytułem — gdzie napad dokonany przez włościan w m. Połonnem był opisany — krótko i błędnie. Wprawdzie w nr. 96 tego *Kurjera* warszaw. znalazło się sprostowanie, ale bez detalów — zbyt ważnych w dzisiejszych czasach, szczególnie dla ziemian! Uważam więc za konieczne przedstawić stan rzeczy w najprawdziwszem świetle, za co ręczę, a mianowicie: W czasie minionych pierwszych dwóch dni Wielkiejnocy, włościanie folwarku nowopołońskiego gromadzili się kupami, radzili, ale tylko wyłącznie między sobą, niewyjawiając celu narady. Na trzeci dzień świąt deputaci ich udali się do zarządu gminnego, (wołostnego uprawlenia), gdzie była schadzka włościan drugiego folwarku. Potrzeba tu dodać, że dom zarządu znajduje się obok włościańskiej szkoły, w której czterech nauczycieli wykłada przepisane dla 1-ch klas przedmioty. Już trzeciego dnia świąt, wieczorem, było wiadomo, że nazajutrz będzie napad na budynki folwarczne. Odszukiwano przyczyny, co pobudza włościan do napadu, lecz nie wynaleziono ani cienia jakichkolwiek słusznych, lub nawet niesłusznych z ich strony pretensyj; i dla tego oczekiwano tylko spełnienia faktu, uprzedziwszy jednak o tem miejscową policję. We środę, czyli czwartego dnia świąt — tłum bab i wyrostków, przebranych za kobiety, rzucił się na ogrodzenie cegielni i takowe zwalił. Miejscowa policja, przybywszy na miejsce, prosiła tylko, aby się tłum rozszedł, co jednak nie było dopełnione zaraz, lecz dopiero po odejściu przedstawicieli władzy: prystawa (komisarza) i uriadnika (ziemskiego strażnika). We czwartek, znowu tłum włościan od 100 do 150 ludzi, mając w awangardzie najkrzykliwsze i najwyuzdańsze kobiety, rzucił się na zburzenie nowego parkanu, okalającego folwarczne zabudowania, i wyrzuciwszy takowy z gruntu — opodal położył. Policja znowu tylko reflektowała i prosiła (mówią, że to według instrukcji); ale skończyło się na jej wyśmianiu i znieważeniu w oczach i obok konsystujących w koszarach żołnierzy, i innych neutralnych widzów. W piątek, od rana zaczęły się zbierać gromadami od 100 do 200 głów, nietylko włościanie nowopołońskiego, ale i z folwarków drugich części miasteczka, liczącego do 6.000 samych włościan i tyleż izraelitów. Narady, już bez tajemnicy prowadzone, dosadnie świadczyły, że będą burzyć okop zrobiony od lat 30tu około łanów dworskich na sposób podolski; śluzy przy młynach i marymoncie, kilka domów żydowskich i ogrodzenia około ogrodów szlachty i włościan, którzy niby jakąś dogodność dla burzycieli mieli zapewnić. Nowe prośby policji o rozejście się band ze 100 do 500 głów złożonych, nie odniosły skutku, lecz naraziły takowa na nowe poniżenie i upewnienie o zupełnej jej niemocy. Dzień cały przeszedł w sejmikowych starciach, a wieczorem około godziny 7ej, do 500 włościan rzuciło się na rozrzucanie okopu w około łanu, i połowę takowego już zniszczyło, kiedy p. sprawnik, (powiatowy naczelnik), uwiadomiony w przeddzień o zaburzeniach, wprost z drogi — na miejsce nieporządku przybył.

Nieprzygotowani włościanie, za ukazaniem się już o dobrym zmroku sprawnika, musieli wątpić o sobie, gdyż naprzód uciszyły się tylko dzikie krzyki napastników, a po przyaresztowaniu jednego burzącego jeszcze okop zbója, rozpasana tłuszcza rozbiegła się do znajdujących się tuż obok ich mieszkań. Noc przeszła spokojnie. Nazajutrz, mniejsze już bandy gromadziły się około śluz młynowych, ale było widoczne wahanie się burzycieli, i dopiero przybycie zawezwanych z miasta powiatowego 12 porządkowych, a z okolicy 4 uriadników i do stu sockich i dziesiętników, i rozstawione z nich pikiety w kilkunastu miejscach — pozostawione jeszcze w przeciągu 3 ch dni — położyły koniec zaburzeniom. To jest tylko czyn spełniony, ale szukajmy źródła! Władze miejscowe administracyjne, policyjne i włościańskie doszukiwały się przyczyny, z której to wszystko urosło. Konstatnjąc przejście wykupów, przekonawszy się o tysiącach ustępstw zrobionych w ciągu lat 20 ze strony właściciela na rzecz włościan, i nie mogac przytem wydobyć z relacji samych włościan choćby jednego faktu, rodzącego choć fikcyjne do czegobądź pretensje, nie mogły nieprzyjść do przekonania, że przyczyna leży zewnątrz — z podszeptów ludzi napływowych i miejscowych, działających wbrew woli rządu, i w interesie dobrze dziś znanych i objawiających się w różnych miejscowościach dażności. Innej żadnej przyczyny dotąd nieodszukano, a dośledzenie indywiduów, będących sprawcami zaburzeń, wobec dzisiejszych porządków śledzenia i zupełnej bezwładności policyjnej — musiała zostać bez skutku. Co najsmutniejsze, że nieporządek, który już przybierał szerokie wymiary, a który mógłby doprowadzić do bardzo a bardzo nieprzyjemnych konsekwencyj — uznany dziś został jako pojedyncze pogwałcenie własności, i ma być sądzony w sądzie pokoju, rzeczywiście bardzo pokojowym, gdyż sprawy każdego z wielce burzących, których jednak sama policja naliczyła przeszło 60 osób, — mają się podobno sądzić za miesiąc dopiero, i jak się przewiduje, skończą się lub zupełnem uniewinnieniem, jako będące oparte na świadectwie tychże burzycieli, albo co najwięcej na dziecinnym wygodnym areszcie.

Spodziewać się jednak należy, że gdy oficjalna wiadomość o tych zaburzeniach dójdzie do Kijowa, główna administracja krajowa skieruje ją na inną drogę. Jest to bowiem agrarno-socjalne zajście, które należy stłumić je w samym zarodku. Bezkarność bowiem najzgubniej działa na ciemne tłumy, jakiemi są nasi włościanie; od ich zaś spokojnego zachowania się, a szczególniej od poszanowania przez nich własności pod wszelkiemi jej formami, zależy spokój i dobrobyt całego kraju. Nie można zaś wątpić, że spokojni jego mieszkańcy są w prawie liczyć na prawną opiekę rządu.

Dla uzupełnienia obrazu, nie pominę dodać epizod następny: Idących kilku włościan taką prowadzili rozmowę: „Co to oni robią? (Było to około miejsca zaburzeń). Ech, to same baby, a caryca wydała ukaz, że bab nie można karać. — Nie może to być. — Albož nie pamiętasz co ten mówił? — Zdaje mi się, że to dość charakterystyczne i potwierdza przypuszczalną przyczynę zaburzeń w Połonnem.

Nieprawdaż, że to bardzo a bardzo smutne!

Za prawdziwość faktów ręczę i prawnie stwierdzić obowiązuję się.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 10. maja. *Gołosowi* donoszą z Anapy, że niezadługo spodziewają się tam przybycia hr. Loris Melikowa, posiadającego w okolicach wymienionego miasta, majątek ziemski. Mieszkańcy Anapy mają wręczyć hrabiemu dyplom na honorowego obywatela miasta.

Nowosti zapewniają, iż projekt zrównania etatów płac we wszystkich ministerjach wraz z przychylną o nim opinją specjalnej rządowej komisji wkrótce przedstawionym już będzie do decyzji jednej z wyższych instancyj państwowych.— *Nowoje Wremia* donosi, iż w końcu maja rozpoczną się obrady komisji pod przewodnictwem r. t. Durnowa, mającej zająć się sprawą możebności karania za pijaństwo, jako za oddzielne przestępstwo — Według *Nowosti*, system paszportowy uledz ma w niedługim czasie gruntownej zmianie.

Odeskij Wiestnik podaje następujące charakterystyczne wydarzenie z dziedziny zaburzeń żydowskich:

We wsi znowuż Wierzbluzce, gdzie żydów całkiem nie wiele, włościanie urządzili mimo to pogrom i chudobę ich zniszczyli. Nie wszyscy jednak włościanie uczestniczyli w pogromie, ale mała ich cześć tylko. Większość patrzyła na pogrom niechętnie, a gdy się skończył, zabrała się do napastników i skazała ich na rózgi. Jakoż włościanie wymierzyli natychmiast tę karę swoim zapalczywym towarzyszom, wysiekli ich rózgami, tak, że kiedy przybyła władza, rozprawa była już skończona, kara wymierzona po koleżeńsku. — *Kijewlanin* wespół z *Nowoje Wremia* oburza się na galicyjskie *Diło* za to, co organ ten mówi o tysiącleciu Kijowa. *Diło* utrzymuje mianowicie, że jubileusz ten powinien mieć przedewszystkiem charakter czysto narodowej uroczystości małorosyjskiej. „Cała ważność tego święta, są słowa gazety, całe jego znaczenie polega na uroczystem zeznaniu, że Kijów był przez lat tysiac, jest obecnie i chce być w przyszłości jednem i tym samem ogniskiem duchowego życia Małej Rusi — i tylko wówczas uroczystość ta może zasłużyć sobie na sympatję wszystkich, nawet Rusinów galicyjskich i stać się aktem godnym tradycyj Kijowa. W razie przeciwnym Rusini austrjaccy z żalem wstrzymają się od uczestniczenia w tem święcie, nie chcąc sprzeniewierzyć się swej przeszłości (?), swojej narodowości (!) i tysiacletnim tradycjom Kijowa (!?)" Znaki (?), (!) i (!?) postawione zostały przy powyższej cytacie nie przez nas, ale przez *Nowoje Wremia*.

Senat zalecił powstrzymać wydalenie aptekarzy żydów z Petersburga, aż do czasu roztrzygnięcia przez siebie proźby ich podanej w tym względzie.

Przestępca polityczny rossyjski, który się powiesił w Berlinie, w więzieniu zwanym Moabit, na chustce od nosa, nazywał się Salomon Rywlin, żyd rodem z Połocka, b. student na uniwersytecie.

KRONIKA.

Lwów 13. maja.

Wiadomości osobiste. Cesarz udzielił burmistrzowi w Korneuburgu, p. Franciszkowi Kwizdzie, w uznaniu długoletniej, pożytecznej działalności w interesie tej gminy, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. — Nuncjusz papieski monsignor Vannutelli, który dokonać ma konsekracji ks. biskupa Soleckiego, przybył wczoraj do Krakowa, dziś zaś pociągiem popołudniowym udać się miał do Przemyśla. — Jan Matejko, ofiarował jednodniowy dochód z wystawy „Hołdu pruskiego", w kwocie 135 złr 50 cnt. na internat ruski ks. Zmartwychwstańców we Lwowie. — W tych dnich zmarł w Chociwiu w powiecie Rawskim Jan Nepomucen Jaśkowski. Zmarły pracował na niwie poetyckiej, zasilając swemi utworami, począwszy od roku 1836 *Przyjaciela ludu*, *Tygodnik literacki* i *Bibliotekę Warszawską* i t. p. W rękopiśmie pozostawił całkowity przekład „Piekła" Dantego.

Nabożeństwa jutrzejsze W kościele katedralnym o godzinie 10. sumę będzie mieć ks. kanonik Jurkowski, a kazanie powie ks. Staken. — W kościele OO. Dominikanów będzie mieć sumę o godzinie 10½ ks. Patlewicz, a kazanie powie ks. Konopka. — W kościele OO. Karmelitów celebrować będzie sumę o godzinie 10½ ks. Alfons Gierczszkiewicz, a kazanie mieć będzie ks. Marjan Spolski. — W kościele OO. Bernardynów celebrować będzie sumę o godzinie 10½ ks. Gąsior, a kazanie powie ks. Smiałowski. — W kościele św. Mikołaja będzie mieć sumę o godzinie 11. ks. Hićkiewicz, a kazanie powie ks. Gorazdowski.

Potrzeba domu przytułku dla warjatów nieuleczalnych, staje się coraz bardziej piekącą. Nieraz dochodziły już do wiadomości publicznej wypadki zabójstwa, dokonane w chwilach nieprzytomności przez takich nieuleczalnych i na pozór nieszkodliwych szaleńców, a dziś mamy znów do zapisania zamach warjata tej kategorji na dwa dzienniki, z których jeden wychodzi w Petersburgu, a drugi we Lwowie. Przed kilku miesiącami odesłano z oddziału obserwacyjnego tutejszego szpitalu powszechnego do zakładu w Kulparkowie obłąkanego, który mimo urojenia, że jest korespondentem wszystkich dzienników europejskich, uspokoił się w krótkim czasie do tego stopnia, że go oddano rodzinie jako nieuleczalnego, lecz nieszkodliwego warjata. Tenże, poczuwszy się na gruncie wolnym, wystósował do rozmaitych redakcyj listy, w których oświadczył się z gotowością nadsełania korespondencyj ze Lwowa. Naturalnie, że każda redakcja poznała się na tem, z kim ma do czynienia, z wyjątkiem petersburskich *Nowosti*, które zaangażowały korespondenta pod dobremi warunkami. Niebawem więc pojawiły się korespondencje warjata, zawierające same bezmyślne kłamstwa i elukubracje umysłu chorobliwego. *Gazeta Narodowa* — trzeba jej oddać tę sprawiedliwość — była jedynem pismem polskiem, które wykazywało w długich artykułach kłamstwa i — jak się wyrażała — tendencyjne fałsze korespondenta. Naraz ustały w *Nowostiach* listy ze Lwowa — warjat dostał się znów na Kulparków, gdzie przesiedział znów dwa miesiące. Gdy się uspokoił, oddano go znów rodzinie, na której łonie znajduje się już od dni czternastu. Co teraz porabia, dowiadujemy się z następującego artykułu *Gazety Narodowej*:

„Przypominają sobie niezawodnie czytelnicy korespondencję ze Lwowa, zamieszczoną w petersburskich *Nowostiach*, a rzucającą potwarz na ś. p. jenerała Jezioranskiego i podsuwającą księciu Adamowi Sapieże plan założenia jakiegoś denuncjatorskiego stowarzyszenia. Solenne zaprzeczenie, zadane przez nas tym kłamstwom, wytrąciło na parę miesięcy pióro z ręki owego zaczajonego we Lwowie moskalofila Aliści ochłonął on już snać z ciegów zadanych mu wtedy, bo oto dzisiejsze *Nowosti* przynoszą nam nową jego elukubrację Dowiadujemy się z niej naprzód, że:

„Dr. Zyblikiwicz zdołał wmówić w członków Wydziału krajowego, iż wypada wysłać do rządu memorjał, przedstawiający w prawdziwem świetle stan kraju. Na pochwałę tych członków powiedzieć należy, że zgodzili się na ten plan. W skutek tego, za plecami hr. Potockiego i w jak największej od niego tajemnicy, wysłał Wydział krajowy memorjał, opisujący bezstronnie i biegle sytuację Galicji. Główna mowa w tym memorjale o wschodniej połaci kraju, więc opisaną jest nędza, która już doszła do ostatecznych granic, i wykazane jest, że w prowincji tej zginęło już zupełnie bezpieczeństwo mienia i życia. Włościanie, ciągle drażnieni i podszczuwani przeciw polskiej szlachcie, czekają tylko na sposobną chwilę, aby z nożami rzucić się na dwory. Panslawistyczne dążności i aspiracje ku prawosławiu ogarnęły już kraj cały. Konokradztwo doszło do takich rozmiarów, że właściciele opłacają stały podatek złodziejom, aby zabezpieczyć swą własność. Pożary tak są częste, że Towarzystwa asekuracyjne nie biorą już w asekurację wiejskich zabudowań. Tymczasem władze miejscowe (namiestnik i starostowie) nic nie robią, a niektórzy z urzędników, prawda pochodzenia nie polskiego, są nawet radzi z tego".

Memorjał ten, powiada korespondent, domagał się w końcu uwolnienia namiestnika i pomnożenia liczby żandarmów — a dalej tak pisze: „Żaden z dotychczasowych marszałków nie odważył się na tak śmiały krok, na jaki się zdobył dr. Zyblikiewicz. Memorjał jego odesłano z Wiednia do Potockiego. Można sobie wyobrazić, jak się Potocki obraził i jaka teraz między nim a Zyblikiewiczem toczy się walka. Rezultat jej jednak przewidzieć łatwo. Potocki ustąpi, a Zyblikiewicz zostanie namiestnikiem." W dalszym ciągu owego listu korespondent powiada, że hr. Potocki mocno był rozgniewany za to, że ongi ten sam korespondent przesłał do *Nowosti* odpis sekretnego okólnika. Nakazał tedy, aby urzędnicy namiestnictwa przechowywali w jak największej tajemnicy wszelkie okólniki. „Mimo to — powiada — udało się mi przeczytać dwa ostatnie okólniki. W pierwszym mowa jest o tem, że Polacy nie pomijają żadnej okoliczności, aby wyśmiać religię unicką. Namiestnik wzywa więc starostów, aby nie dozwalali na agitację wymierzoną przeciw unii. A w drugim nakazuje starostom zbadać kto i kiedy, poczynając od roku 1877, przeniósł się z caratu do Galicji, u kogo mieszkał, z kim miał stosunki, na co wydawał pieniądze etc.

Cóż powiedzieć o tych kłamstwach tego korespondent — dodaje *Gaz. Nar.* — o tych niedorzecznościach, w których nie wiedzieć co podziwiać, czy głupotę bezgraniczną, czy nieporównaną umiejętność wysysania z palca przeróżnych kombinacyj, czy tę nieskończoną bezczelność, w jaką wprowadza w błąd redakcję pisma, redagowanego w duchu liberalnym i ostatecznie dość dla nas przyjaznego? Chyba to, że korespondencje owe, stylem swoim, sposobem pisania i tą zaiste chorobliwą manią kłamania, przypominają nam pamiętne swojego czasu listy ze Lwowa, umieszczane po r. 1863 w *Dzienniku Warszawskim*.

O reorganizacji zakonu OO Bazyljanów piszą nam ze Lwowa: Kiedy ks. metropolita Sembratowicz zwidzał klasztory OO. Bazyljanów, znalazł szczególnie w Żółkwi pełne braki i wyrazil z tego powodu zamiar poddania klasztorów tych pod władzę metropolitalną. Ponieważ OO Bazyljanie, przyjmując wraz z dyecezją lwowską w r. 1702 unję, zastrzegli sobie, że podlegać będą wprost papieżowi, tak jak przedtem podlegali nie władyce, lecz wprost patrjarsze w Konstantynopolu, więc prowincjał OO Bazyljanów, ks. Sarnicki, udał się do papieża z prośbą, aby raczył zaprowadzić w zakonie OO. Bazyljanów takie reformy, jakie uzna za stosowne. Po zbadaniu gruntownem tej sprawy postanowił papież poruczyć jezuitom naukę w zakładzie teologicznym zakonu OO Bazyljanów w Dobromilu i udał się do rządu austrjackiego z prośbą o wykonanie tego postanowienia. Ministerstwo wyznań i oświaty, przesłało akta tej sprawy namiestnikowi hr. Potockiemu z wezwaniem, aby co do sposobu wykonania tego postanowienia stolicy Apostolskiej wysłuchał zdania ks. metropolity Sembratowicza, ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, ks. biskupa Stupnickiego i prowincjała OO. Bazyljanów, ks. Sarnickiego. Pan namiestnik sprosił wspomnianych dostojników na naradę poufną, a gdy się zebrani dowiedzieli o przyczynie zebrania, wystąpił ks. Stupnicki z opozycją przeciw takiemu postanowieniu stolicy apostolskiej. Dopiero po przedstawieniu im przez p. namiestnika, że co do meritum sprawy rząd nie może nic zmienić, gdyż zakon OO. Bazyljanów podlega wprost papieżowi, żądali biskupowie obrz. grec., aby Jezuici, obejmujący kierownictwo zakładu teologicznego w Dobromilu, przeszli na obrządek grecki. Pan namiestnik zauważył, że profesorowie udzielać będą jedynie nauk teologicznych, które dla obrządku greckiego są te same, co i dla innych katolickich obrządków, zaś liturgji nauczać będzie unita. Zebrani zgodzili się w końcu na zamierzone reformy. Dodać winniśmy, że profesorowie zakładu teologicznego OO. Bazyljanów w Dobromilu, zostali już zamianowani.

Loterja fantowa urządzona w niedzielę dnia 7 maja w ogrodzie Jezuickim, przyniosła sierotom w zakładzie św. Teresy we Lwowie, czystego dochodu 1000 złr.

Pomyślny ten rezultat zawdzięczają sieroty wszystkim Paniom, zajętym przy fantach, w bufecie, rozsprzedażą losów, biletów, cygar i kwiatów i składają im za to ich poświęcenie serdeczne „Bog zapłać" w podzięce.

Przy tej sposobności podaje się do wiadomości Publiczności, że jałówkę wygrał p. Karol Mieczkowski, kupiec lwowski, (ulica Gródecka l. 79 C); wieprzak zaś, ponieważ nikt się po niego nie zgłosił, został sprzedany na korzyść sierot. Nabyła go pani Leontyna Wernerowa za 15. złr. w. a. dla „Domu Pracy".

Wykład. Jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w czytelni przy ulicy Gródeckiej l. 43 p. A. Mazanowski będzie miał wykład p. t. „Mickiewicz jako patrjota."

Fałszywe guldeny srebrne mają obiegać po Lwowie. Poznać je można po tem, że są w obwodzie nieco większe; kolor ich także zdradza pochodzenie z mniej szlachetnego metalu niż srebro. Falsyfikaty są przytem karbowane, poczem najłatwiej rozróżnić je można.

Napoleończycy. Wczoraj donosiliśmy o 3ch napoleończykach, którzy prócz pułkownika Fiszera przemieszkują w Kongresówce. Obecnie *Gaz. Pols.* donosi, że jeszcze w Lublinie żyje major Skrodzki, w wieku lat 93, który odbył wszystkie kampanje pod Napoleonem I, i dziś jeszcze cieszy się krzepkiem zdrowiem. Wczorajsza *Gaz. Narod.* donosi znów, że we Lwowie żyje napoleończyk, p. Brzezicki, w wieku lat 94, który brał udział między innemi w przeprawie przez Berezynę. *Dz. Pozn.* wymienia jeszcze Pawła Drylewicza, napoleończyka, podporucznika artylerji konnej, zamieszkałego w Sohaczewie, w Kongresówce. W W. Ks. Poznańskiem zamieszkuje w Siernikach, pod Rogoźnem, p. Franciszek Babiński, pułkownik, dowódca 1go pułku strzelców, napoleończyk.

Dar. Pan Władysław Zontak, kustosz Muzeum hr. Dzieduszyckiego, złożył w darze miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej 11 ptaków wypchanych.

Sąd krajowy ogłosił konkurs do majątku Józefa Kobylańskiego, byłego kapitalisty.

Germanizacja. Mamy przed sobą dwie stampilje pocztowe: „K. k. Postamt Dupliska i „K. k. Postamt Romanówka". Upraszamy szanownego korespondenta o doniesienie nam, czy urzędy te uznały za stosowne zmienić wskutek tego doniesienia pieczęcie na polskie.

Walne Zgromadzenie „Spójni" odbędzie się jutro o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej.

Kwaterunek wojska. Magistrat ogłasza: Celem zabezpieczenia kwaterunku wojska przechodowego w czasie od 1. lipca 1882 po koniec czerwca 1883, mianowicie kwater stosownych z potrzebnym zapasem świeżej słomy na posłanie, tudzież przyrządem do składania mundurów i zawieszania broni, względnie także światłem i opałem, oraz oddania w przedsiębiorstwo dostarczenie wojsku w przechodzie wiktu zdrowego, składającego się ze śniadania i obiadu, odbędzie się w IV biurze magistratu 24. maja 1882 (środa) o godzinie 12 w południe pertraktacja przez pisemne oferty.

Na śniadanie otrzymać ma żołnierz pół litry zupy kminkowej, a na obiad rosół, 0·28 kilograma czyli pół funta wagi wiedeńskiej mięsa wołowego i według zwyczaju miejscowego, jedną potrawę jarzynową lub mączną.

W ofercie zaopatrzyć się mającej w markę stęplową za 50 ct. i wadjum w kwocie 10 złr. od każdych 20 ludzi, zakwaterować się mających, wyrazić należy, w której realności i jakie do tych celów lokalności przeznaczono, nadto zaś poszczególnić żądanie za samą kwaterę z urządzeniem bez noclegu i wiktu, oraz wynagrodzenie za nocleg, śniadanie i obiad z osobna.

Jako cenę fiskalną ustanawia się za samą kwaterę w dzień od żołnierza 5 cnt., za kwaterę przez dobę 10 ct., za śniadanie 4 ct., za obiad 28 ct., i zaprasza się tak właścicieli domów, jako też utrzymujących gospody i restauracje z wyszynkiem, do licznego w tej pertraktacji udziału. Oferty nieopieczętowane i wniesione w dniu pertraktacji po godz. 12 nie będą uwzględnione.

Pożary lasowe. W Sieniawie, w powiecie Jarosławskim, skutkiem nieostrożności robotników spłonęło 25 morgów lasu dworskiego, mianowicie 10-letniego zapustu w rewirze Majdan. Szkoda jest znaczna. — W Laszkach Murowanych, w powiecie Staromiejskim, spaliło się 6 morgów lasu dworskiego; szkoda wynosi około 600 zł. W tym wypadku była także, jak się zdaje, przyczyną pożaru nieostrożność robotników, których pociągnięto do odpowiedzialności.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 12. maja. Skradziono p. A. B. z kieszeni skórzany pugilares czarny z kwotą 28 złr. i 2ma kartkami zast. l. 19940 i 19961, a p. A. z kawiarni l. 4 ul. Skarbkowska młynek do mielenia kawy wart. 18 złr. — Złożono w pol. znaleziony w ogrodzie miejskim zegarek srebrny i nuty w okładzinach czarnych.

Kraków 12. maja. Dnia 8. bm. odbyło się tu walne zgromadzenie Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich. Zebranie odbyło się w sali radnej magistratu. Przewodniczący, dr Zoll, w przemówieniu swem zaznaczył pomyślny rozwój stowarzyszenia, nadmieniając przytem, że i w innych miastach kraju zawiązują się podobne stowarzyszenia. W ciągu 4½ lat swego istnienia stowarzyszenie krakowskie rozdało 1089 par butów, 350 par trzewików, 172 kaftanów, 378 paltotów, bluz i surdutów, 1024 książek. Powyższemi artykułami obdzielono 2078 dzieci. Do wydziału wybrano ponownie dawniejszych członków, z powodu tylko rezygnowania prof. dr. Zatorskiego, obrano w jego miejsce do wydziału dyrektora Maciołowskiego.

Towarzystwo dramatyczne krakowskie stanowczo wyjeżdża do Pawłowska pod Petersburgiem. Sprawa teatru krakowskiego została ostatecznie w Wiedniu rozstrzygniętą. Rząd zezwala na używanie starego budynku przy ulicy Szczepańskiej przez lat kilka, oddając go gminie na własność, z warunkiem, że przez ten czas gmina wystawi sobie nowy teatr. Przedstawienia w dawnym teatrze rozpoczną się jednak dopiero w sezonie zimowym, tymczasem mają być w nim poczynione różne ulepszenia.

(W.) **Gorlice** 8. maja. W dniu wczorajszym mieliśmy niezwykłą uroczystość chrztu sztandaru górniczego, sprawionego przez górników z kopalń naftowych w Ropicy ruskiej, odbytego w Sękowej w Gorlickiem.

Sztandar ten, z ciężkiej jedwabnej materji, ma z jednej strony obraz św. Barbary, jako patronki górników, z drugiej zaś strony godła górnicze z napisem odpowiednim, haftowane złotem i srebrem.

Obraz wymalował nam profesor sztuk pięknych w Krakowie, p. Szynalewski, znany ze swych prac religijnych, prawie bezpretensjonalnie, za co mu niniejszem składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Jak niemniej składamy podziękowanie pani Helenie z Chlebowskich Biechońskiej i panu Kotarskiemu, prezesowi Towarzystwa dobroczynności, za zajęcie się i opiekę nad wykonaniem sztandaru.

Przed wprowadzeniem sztandaru do kościoła przemówił p. Win... o znaczeniu tegoż wobec bardzo licznie zebranej publiczności, a w kościele znany nam ks. kanonik Radecki z Szymbarku dopełnił chrztu w asystencji przybyłych księży na tę uroczystość, potem ks. kanonik wypowiedział życzenia górnikom, aby ten sztandar był przewodnikiem dla nich w dalszym pochodzie życia na drodze prawdy.

Rodzicami chrzestnymi byli właściciele dóbr i kopalń naftowych wraz z górnikami z parafii Sękowy. W pierwszej parze widzieliśmy p. A. Gorajskiego, posła na Sejm i prezesa Tow. naft. z panią Fedorowiczową, w drugiej dra Fedorowicza, posła na Sejm i właściciela kopalń naft. z żoną górnika, dalej zaś pp. Łodzińskiego, Burzykowskiego itd.

Po nabożeństwie chrzestni rodzice wraz z licznie zebraną publicznością zasiedli do jednego stołu. Odpowiednio do uroczystości przemawiali ks. kan. R., pp. Gorajski, Fedorowicz, Biechoński Wojc., Dębiński Leon i Winiarski. Na propozycję dra F., aby założyć podwaliny kasy bratniej pomocy dla górników z Ropicy ruskiej, złożono do stu złr., którą to sumę, na przedstawienie jednej z górniczek, rozdzielono na dwie części, tj. połowę dla Ropicy ruskiej a drugą połowę dla górników z Sękowy. Uroczystość tu opisana bardzo korzystnie oddziałała na zebranych górników. Połączyła ich w jedną niejako rodzinę, gdy dotąd byli rozstrzeleni i każdy o sobie tylko myślał. Powstało też zaraz wiele pięknych projektów, które oby jak najrychlej weszły w życie.

Nadwórna 7. maja. Za staraniem p. Leopolda Wojkowskiego założyliśmy dzisiaj, przy znacznym udziale interesowanych, oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina".

Zarząd stanowią pp.: Leopold Wojkowski, prezes, Juljan Kisielewski, wiceprezes, Józef Müller, sekretarz; Michał Lastawiecki i Franciszek Staniszewski.

Podwołoczyska 13. maja. Komitet pomocy żydów emigrantów rosyjskich bardzo niedołężnie rzecz całą prowadzi. Już w samych Wołoczyskach biedacy ci są jak najhaniebniej przez własnych swych współwyznawców wyzyskiwani. Oto kilka faktów. W Wołoczyskach jest kilku żydków, którzy trudnią się przemytnictwem i przeprowadzaniem zbiegów przez granicę. Do takich zgłaszają się emigranci i są przez nich haniebnie wyzyskiwani. Za przeprowadzenie od bogatego każą sobie płacić po 50 rubli, od biednego najmniej 5 rubli. Po ugodzeniu się sami najmują chłopów, którym płacą po 15 kopijek od osoby i ci ich przeprowadzają, a dzieci przenoszą. Jeżeliby komitet miał ludzi, którymby cała ta sprawa na sercu leżała, inaczejby całą rzecz poprowadzić mogli Komitetowi nasi panowie w Podwołoczyskach pp.: Erdheim, buchalter, Bubra i Rottersmann, nie mają czasu zajmować się takiemi sprawami. Jeden musi siedzić w kantorze, drugi za swemi wagonami chodzić. Coż go obchodzi, że tam kogoś aresztują, lub dalej jechać nie pozwalają, jeżeli karty do Brodów nie kupi.

Poznań 11. maja. Dobra rycerskie Komorowo, położone w powiecie Gnieźnieńskim, nabył od spadkobierców Ferdynanda Lehmana rodak nasz, p. Leon Kucner z Leszna, za 234,000 mark. — Dalej nabył dnia 9. bm. Skoki wraz z Karolewem, własność porucznika Lucke, 3500 morgów, w powiecie Wągrowieckim, p. Paweł Zakrzewski z Obry; w kupnie tem pośredniczył tuteiszy dom komisowy pod firmą Drwęski, Langner i Wlazłowski.

Międzynarodowy turniej szachowy odbywa się już od paru dni w Wiedniu. Dnia 11. bm. w drugim dniu turniejowym najprędzej skończyła się partja Hruby—Weiss, najpóźniej partja Blockburne Winawer.

Wykradziony gwardjan. Jeden z dzienników węgierskich opowiada następującą historyjkę, która się wydarzyła niedawno w jednem z miasteczek korony św. Szczepana. Pewien młody urzędnik kochał się na zabój w nieszpetnej wdówce, córce bogatego młynarza. Była to jednak, niestety, miłość bez nadziei, stary młynarz bowiem w żaden sposób nie chciał wydać swej córki za takiego chudopachołka, jakim był nasz urzędnik. Miłość jednak nie zna przeszkód, zakochani postanowili więc i tę przezwyciężyć. Po prostu wdówka, ulegając gorącym zaklęciom i sakramentalnym przysięgom miłośnym — pozwoliła wykraść się. Wybrano noc ciemną, choć oczy wykol, ażeby ujść wszelkiej baczności i zmylić pogonie. Wypadek chciał, że mieszkanie pięknej młynareczki przytykało do klasztoru Franciszkanów, i że o. gwardjan w tej samej porze otrzymał naglące wezwanie do miasta. W umówionem oknie światło zagasło, wkrótce zaś wysunęła się z wąskie dróżki, prowadzącej od klasztoru i młyna, jakaś postać otulona starannie i kwapiąca się wielce. Gwardjan uradowany, że przysłano po niego konie, wsiadł czem prędzej do karety, uszczęśliwiony kochanek wskoczył na kozioł — i w mieście dopiero, było to bowiem za miastem, przekonał się jak drogą uwiózł po nocy osobę.

Szczekający kryminalista. W Bernie odsiaduje więzienie skazany za oszustwo kryminalista, który dzień i noc z niewielkiemi przestankami szczeka, jak obdarzony najlepszym głosem brytan. W skutek skarg swych współtowarzyszów, został on przeniesiony do więziennego szpitala, gdzie lekarz ordynujący wziął go na ścisłą dyetę..

Odpowiedź od Redakcji. Panu W. L. we Lwowie, Fakt podany przez pana należy do znanych powszechnie.

NADESŁANE.

Tarnobrzeg 11. maja. Z żalem powzięliśmy wiadomość, że pan Albert Nunberg, inżynier-starosta, po kilkuletnim u nas pobycie przeniesiony do Tarnowa, opuszcza Tarnobrzeg za dni parę

Czynem i ofiarnością własną dawał p. Nunberg zawsze gorący wyraz swej przychylności dla miasteczka, gdy szło o jego dobro lub przeprowadzenie dobroczynnych celów, zaś od pierwszych chwil przybycia tutaj, aż po dziśdzień, będąc gospodarzem kasyna, był zawsze jego duszą.

Rada gminna Tarnobrzeska żegnając tedy p. Nunberga na posiedzeniu dnia 10. bm. wyraża mu publiczne podziękowanie i oraz serdeczne życzenie, ażeby na nowem swojem stanowisku spotkał się z tym szacunkiem i miłością, jakie tutaj po swoim odjeździe w sercach mieszkańców pozostawia.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w sobotę d 13. maja trzeci występ gościnny pana Jana Królikowskiego artysty teatrów warszawskich: „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera, przekład **J. N. Kamińskiego.** W

roll Karola wystąpi pan St. Hierowski, artysta teatru poznańskiego.

* Jutro w niedzielę dnia 14. maja w Kasynie miejskiem przedstawienie teatralne na dochód pani Józefy Woleńskiej, z współudziałem pani A. Hofmanowej i p. Arwina z Krakowa.

Znana broszura Kutuzowa: „Odpowiedź jenerałowi Skobielewowi", wyszła w Warszawie w przekładzie polskim, nakładem Lesmana.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Wiedeń 12 maja. W procesie Ringteatru ukończono onegdaj postępowanie dowodowe; wczoraj prokurator Pelser wnosił oskarżenie, poczem przemawiali obrońcy. Dzisiejszy dzień przeznaczony jest na repliki i dupliki. Jutro, w niedzielę, ma zapaść wyrok.

Inżynier Schuller, słuchany za świadka w tym procesie przed kilku dniami zapewnił przed sądem, że w całej Austrji tylko jedna straż wiedeńska posiada koc ratunkowy. Z różnych stron sypią się teraz zaprzeczenia. I my musimy nadmienić, że straż lwowska od dawna posiada taki koc, a oprócz tego ma doskonały wór ratunkowy do spuszczania ludzi z 3-go piętra, a nadto pomniejsze worki ratunkowe, które przy pomocy linewek służą do ratowania rzeczy i ludzi z bardzo znacznych wysokości. W Wiedniu zaś, jak się zdaje, nie ma wcale worów ratunkowych.

(H. B.) **Wiedeń** 12 maja. (Sprawa dyscyplinarna.) Wczoraj toczyła się tu przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw sędziemu powiatowemu w Chrzanowie, panu P. T., oskarżonemu o zaniedbywanie obowiązków służbowych. Zarzucano między innemi panu sędziemu, że przez długi czas aresztów sądowych w Chrzanowie nie wizytował, w skutek czego wybuchł tyfus plamisty między więźniami. Sąd wyższy w Krakowie skazał pana sędziego w drodze dyscyplinarnej na karę przeniesienia do innego mniejszego powiatu, na koszt własny, oraz na karę pieniężną przez 2 lata w sumie 200 zlr. rocznie. Senat dyscyplinarny wiedeński zniósł owę karę pieniężną, zresztą zaś wyrok krakowski w swej mocy utrzymał.

Rolnictwo przemysł i handel.

Kolej transwersalna. Już czwarte konsorcjum — pisze „Polnische Corresp." — ubiega się o budowę kolei transwersalnej. Jest to Towarzystwo angielskie, na którego czele stoi jakiś rosyjski pułkownik inżynierji (może z polecenia rządu rosyjskiego?) Sprawa budowy tej kolei będzie zresztą w przeciągu paru tygodni ostatecznie załatwioną.

(R) **Lwów** 13. maja. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego" o handlu zbożowym).

Od zeszłotygodniowego sprawozdania nie nastąpiła żadna zmiana w sytuacji targowej. Pszenica i żyto nie zmieniły cen, chociaż ceny te są bardziej nominalne. Jęczmienia jest mało, a ceny się nie zmieniły. Owies miał żywszą tendencję. Spirytus trzyma się w cenie.

Ceny za 100 kilogramów parities Lwów:

Pszenica czerwona zlr. 10·— do 10·75, pszenica biała 9·50 do 10·30, pszenica żółta 9·— do 10·—, żyto 5·50 do 6·25, jęczmień browarny 5·— do 6·— jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 5·60 do 6·25, groch do —·—, wyka —·— do —·—, groch do gotowania 6·— do 8·—, groch na paszę zlr. 4·— do 5·—, rzepak gotowy zlr. 12·— do 12·25, rzepak na termina zlr. 10·50 do 11·50, kukurudza —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus gotowy za 10.000 l ter. grad. zlr. 30·50, na odstawę w lecie zlr. 32·25.

Lwów 12. maja. (Sprawozdanie zbożowe z wag miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów zlr. 8 — do 8·50, pszenica biała 9 — do 10·—, pszenica żółta 9·— do 10·—, żyto 5·30 do 5·70, jęczmień browarny 5·— do 5·30, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies zlr. 6·10 do 6·80, groch do gotowania zlr. 5·30 do 6·—, groch na paszę 5·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·40, hreczka 6·50 do 6·90, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. maja.

Z Warszawy donoszą *Czasowi* że istniejąca w Wilnie księgarnia polska znanej powieściopisarki pani Orzeszkowej została oddaną pod nadzór policyjny, a zarządca jej p. Chełminski został z Wilna wydalony.

Izba poselska uporała się wczoraj szczęśliwie z trzeciem czytaniem taryfy cłowej, tudzież z kredytami dodatkowemi na wyższe szkoły, i robi sobie przerwę, aż do przyszłego piątku z powodu wyboru uzupełniającego, przypadającego w Czechach.

Rozterkę w komisji przemysłowej, o której donosiliśmy wczoraj, załatwił sam Smolka, a secesjoniści przyrzekli jawić się w komplecie na posiedzeniu wczorajszem. Nie mamy jeszcze doniesienia, czy dotrzymali słowa.

Równocześnie komitet ściślejszy komisji należytościowej, który miał obowiązek, ułożyć referat o podatku giełdowym, ukończył swoją pracę sposobem kompromisowym. Składał się bowiem z trzech członków, z których jeden (należący do partji verwaltungsrathów) był całkiem przeciwny opodatkowaniu giełdy, drugi (p. Obreza) domagał się takich opłat, na które ankieta znawców, nie chciała przystać. Trzeci (p. Raczyński) długo się wahał, i wreszcie zdecydował się przyjąć projekt przed dwoma laty przedłożył był Izbie, i która dotychczas nie mogła wyjść z okresu obrad komisyjnych.

We czwartek podał do Izby poselskiej p. Lienbacher petycję straży finansowej ze wszystkich krajów przedlitawskich, o zrównanie płac jej z żandarmerją. Petycja ta zaopatrzona 6000 podpisami, ma wszelką słuszność za sobą, i powinna znaleźć przychylne przyjęcie u wszystkich klubów.

Politik dowiaduje się, że komisja tak zwana oszczędnościowa zamierza proponować zwinięcie wszechnicy czerniowieckiej, ponieważ założono ją w celach germanizacyjnych, a według teraźniejszego stanu swojego nie spełnia ona zadań wszechnicy, i jest niepotrzebnem obarczeniem skarbu państwa. Ma być tedy zamiar albo jej zniesienia, albo reorganizacji.

Na żydów sypią się klęski. Dnia 11go bm. powstała mała awantura w samym Wiedniu na Leopoldstadt, gdzie przy rozbiórce starej synagogi, robotnicy zaczęli sobie drwić z gapiących się żydów, i z drwin przyszło do kamieni. Z Nemeth-Hidas zaś (komitatu Beregskiego) na Węgrzech donosi radykalny dziennik peszteński *Függetlenseg* o „kramole," której ofiarą padło parę szynków i sklepów. O prawdzie jednak tego doniesienia powątpiewają, albowiem żaden inny dziennik nie podaje tej wiadomości.

W Belgradzie redykaliści wyprawili dnia 10. bm. demonstrację królowej. Dawano „Rabagasa" w teatrze. Demonstranci podnieśli taki hałas, że królowa opuściła lożę. Policja wyparła awanturników z teatru, poczem na ulicy wybuchła bójka, śród której musiano użyć broni dla rozpędzenia tłumu. Przedstawienie musiało być przerwane. W teatrze wybito okna, a porządek został przywrócony dopiero około północy.

Sprawa egipska weszła na tory wyraźnie rewolucyjne. Arabi bej podniósł rokosz przeciwko kedywowi Tewfikowi, który marnotrawstwem swojem sprawia krajowi szkodę corocznie 3 miljonów guld. W celu usunięcia jego zwołał Arabi bej zgromadzenie notablów. Według najnowszych telegramów, przecież notable odmawia mu posłuszeństwa, i także na wojsko liczyć Arabi bej nie może. Spodziewają się interwencji Porty, a w razie potrzeby i innych mocarstw.

Parlament angielski, sprawiwszy pogrzeb zamordowanym dostojnikom, uchwalił pozbawić stanu oblężenia dla Irlandji. Dzienniki londyńskie bardzo z tego zadowolone, ale posłowie irlandzcy: Parnell i inni głosowali przeciwko tej ustawie, ostrzegając, że nic dobrego z niej nie wyniknie. Sprawa irlandzka więc także kroczy wyraźnie ku katastrofie,

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 13. maja. Rząd wniósł na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej projekt do ustawy, na mocy której galicyjski Bank krajowy uprawnionym zostaje do ściągania swoich wierzytelności w drodze egzekucji politycznej.

(D.) **Wiedeń** 13. maja. Ministrowie Kalnoky, Bylandt, Taaffe, Szlavy i Welsersheimb udali się do Budapesztu, gdzie odbędzie się w niedzielę rada ministrów pod przewodnictwem cesarza.

(D.) **Wiedeń** 13. maja. Komisja szkolna Izby panów odrzuciła §. 48 ustawy szkolnej, postanawiający, że kierownik szkoły musi być wyznania większości uczniów, w skutek czego pozostałyby w mocy prawnej dotychczasowe w tym względzie przepisy. Polacy głosowali za odrzuceniem.

Praga 13. maja. *Politik* popiera żądania Polaków w sprawie równouprawnienia języka polskiego na Szlązku.

Poznań 13. maja. *Dziennik poznański* ogłasza tajne pismo gubernatora kijowskiego Drentelna do Ignatjewa, w którem proponowane są środki do wywłaszczenia Polaków i żydów z własności ziemskiej, w celu rychlejszego przeprowadzenia rusyfikacji.

Rzym 13. maja. *Osserwatore Romano* ogłasza bullę papiezką, nakazującą ruskiemu zakonowi OO. Bazyljanów kształcenie swoich alumnów w zakładzie naukowym w Dobromilu, w przeciwnym bowiem razie nowicjat będzie nieważnym. (Patrz artykuł o reorganizacji tego zakonu w dzisiejszej kronice; p. red.).

Petersburg 13. maja. Krąży pogłoska, że jenerał Albiedyński będzie następcą Ignatiewa.

Wiedeń 13. maja. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta Jana Łozińskiego zastępcą prokuratora w Krakowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12. maja. Wspólny minister Bylandt odjeżdża dziś po południu do Pesztu.

Berlin 12. maja. Dziś wieczorem o godzinie 7. wybuchł ogień w budynku, gdzie się odbywa wystawa higieniczna koło Moabitu. Ogień podsycany silnym wiatrem rozszerzył się nader szybko i obrócił wszystkie drewniane budynki w popiół. Wiele przedmiotów wystawowych spłonęło. Szkody jeszcze nieobliczono. Cesarz udał się również na miejsce pożaru

Izba toczyła dalej rozprawy nad monopolem tytoniowym. Windhorst (z centrum), Mayr (demokrata), Staufenberg (secesjonista), Volmar (socjalista) i Arnswaldt (należący do welfów) przemawiają przeciw monopolowi. Tylko Leuschner bronił monopolu. Sekretarz stanu Scholz zbija podniesione zarzuty. Doświadczenie nauczyło przy innych rzeczach będących w zarządzie państwa, że monopol nie zagraża wolności wyborczej. Rozprawy wskazują, że większość Izby uznaje wprawdzie zwiększone potrzeby państwa, ale monopol nie ma za sobą większości. Niepodobna zrozumieć, jak pozytywna droga reformy byłaby dla większości drogą pewną. Za trwanie obecnego stanu rzeczy niechaj Izba przyjmie odpowiedzialność, rząd ją odsuwa od siebie.

Berlin 13. maja. Przyczyna pożaru dotąd nie odkryta. Pogłoski mówią między innemi o eksplozji gazu. Ogień wszczął się w pobliżu restauracji wystawowej od strony południowej. Ograniczenie pożaru prawdopodobnie się powiedzie. Pojedyncze pawilony wystawowe tudzież część głównego budynku, skryta pod sklepieniami kolei, dotychczas nie zostały zniszczone przez pożar. Wypadki nieszczęścia jakiegokolwiek dotąd nie są skonstatowane. Akta wystawy mają być ocalone.

Berlin 13. maja. Większą część budynków wystawowych, znajdujących się z północnej strony kolei państwowej, zniszczył ogień wczorajszy. Spłonęło nawet kilka wagonów wymienionej kolei stojących na szynach w pobliżu wystawy. Straż pożarna opuściła częściowo dopiero około 10 godz. pogorzelisko. Ogień wybuchł przy wejściu do restauracji wystawowej, w izbie robotniczej, w sposób dotąd nie wyjaśniony. Żaden człowiek nie utracił życia w wypadku. Straż pożarna przejechała dziecko. Szkody nie obliczone, co się tyczy spalonych modeli i planów, straty są nie do odszkodowania. Z przedmiotów wystawionych spłonęły trzy piąte. Wartość asekurowanych przedmiotów oceniają na 2 do 3 miljonów.

Paryż 12. maja. Pomiędzy Londynem a Paryżem odbywa się żywa wymiana depesz. Co chwila spodziewają się odpowiedzi Anglii na projekta Freycineta.

Paryż 12. maja. Rada ministrów obradowała dzisiaj w sprawie egipskiej, poczem konferował także Freycinet z Lyonsem. Krąży pogłoska, że wkrótce wysłane zostaną francuskie i angielskie okręty na wody egipskie. Według wiadomości z Stambułu pogłoski o interwencji wojsk tureckich są bezpodstawne, chociaż prawdopodobnie jest, że Turcja weźmie udział w presji moralnej, wywrzeć się mającej na gabinet egipski.

Z Kairu donoszą, że jutro ma się zebrać Izba notablów. Zgoda mocarstw, które pozostawiają Francji i Anglii kierunek akcji europejskiej na opinię publiczną silne wywarła wrażenie. Opinia w ogóle zdaje się być za pozostawieniem wice-króla na tronie.

Petersburg 12. maja. Hr. Wolkenstein wręczył carowi w Gatczynie list uwierzytelniający.

Londyn 12. maja. Niedaleko Baliny w Irlandji, dzierżawca objąwszy w dzierżawę włości odebrane innemu, został kilku strzałami śmiertelnie raniony. Parnellowi przydzielono osobną straż policyjną z powodu nadsełania mu licznych listów z groźbami.

Londyn 12. maja. W Izbie gmin przedkłada Harcourt bill dotyczący zapobieżenia zbrodniom w Irlandji. Bill zaprowadza w razie niepokojów okręgowe kolegia z 3 sędziów bez udziału przysięgłych i upoważnia policję do aresztowań, rewizyj i wydalania cudzoziemców niebezpiecznych dla publicznego pokoju. Wicekrólowi nadaje bill prawo sumarycznego rozwiązywania tajnych związków, niedozwolonych zgromadzeń, i zamykania dzienników. Bill ma obowiązywać przez trzy lata. Harcourt zapowiedział projekt ustawy o regulacji zaległych czynszów. Northcote przyrzeka zupełną pomoc rządowi ze strony opozycji. Parnell i Dillon ubolewają nad srogością billu, który jeszcze bardziej będzie bezskuteczny, niż obowiązująca ustawa wyjątkowa. Poczem bill przyjęto w pierwszem czytaniu 327 głosami przeciw 22.

Londyn 12. maja. W Izbie gmin oświadcza Dilke, że między Anglią i Francją nastąpiła dzisiaj wymiana not dyplomatycznych w sprawie Egiptu. Głównem dążeniem rządu angielskiego jest ochrona życia i mienia poddanych angielskich. Pełnomocnik w Kairze nie żądał dotychczas żadnej pomocy od rządu, o zarządzonych środkach poinformował Portę i inne mocarstwa.

Londyn 12. maja. W izbie gmin oświadcza Dilke, że tak z Francją, jak z innemi mocarstwami odbyła się wymiana zdań w sprawie egipskiej. Wszystkie mocarstwa uznawały zawsze, iż Francja i Anglja mają przewagę interesów w Egipcie. Odonell zapowiada przy drugim czytaniu billu o środkach represyjnych, wniosek motywowany tem, że jest rzeczą nieusprawiedliwioną odbierać Irlandczykom swobodę i bezpieczeństwo za gwałty tam popełnione, które należy przypisać okrutnej administracji Forstera i za morderstwo dwóch członków rządu, które spada na karygodną niedbałość policji. Wobec tego przedłożenie może wywołać tylko niepokoje i stać się fatalną przeszkodą dobrej administracji i bezpieczeństwa Irlandji.

Londyn 12. maja. *Times* donosi z Aleksandrji, że w niedzielę zbiera się Izba notablów w Kairze. Notablów namawiają do podpisania petycji, żądającej zrzeczenia się kedywego i zamianowania syna Abbas paszy, z dodaniem mu podczas niepełnoletności prezydenta rady jako rejenta, a Arabiego jako gubernatora. Tewfik nie chce mieć żadnych stosunków z ministrami. Pomiędzy Europejczykami panuje zaniepokojenie. Wiele rodzin opuszcza miasto.

Londyn 13. maja. Biuro Reutera donosi z Kairu pod datą 12. maja: Pogłoska, że członkowie Izby notablów jednogłośnie oświadczyli, iż nie zbiorą się dopóty, póki nie będą prawnie zwołani, potwierdza się w zupełności. Arabi pasza zamierza detronizować gwałtownym sposobem, nie czekając formalnego zezwolenia Izby. Oczekują demonstracji wojskowej, chociaż Arabi nie może liczyć na wszystkie wojska, bo mówią, iż jeden z pułków pozostał wiernym kedywemu.

Londyn 13. maja. Policja odkryła wczoraj wieczorem pomiędzy krzesłami w Mansionshous paczkę, obwiniętą w płonące płótne i ugasiła ogień. Zawartość paczki dotąd nieznana.

Londyn 13. maja. *Daily-News* zapowiadają blizkie ustępienie Gladstona. *Times* donoszą, że Anglja wysyła do Aleksandrji dwa pancerniki.

Kairo 13. maja. Prezydent Izby i wielu notablów przybyło. Prezydent miał oświadczyć, że Izba nie zbierze się tylko w takim razie, jeżeli zostanie powołaną legalnie. Notable prawie jednomyślnie sprzeciwiają się akcji gabinetu. W razie interwencji tureckiej zamierza Arabi z wojskiem cofnąć się do cytadeli kairskiej i wziąć z sobą najznakomitszych panów tureckich jako zakładników. Szef jeneralnego sztabu, Stone, podał się do dymisji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 12. maja. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 310 — — 315 —, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 172·— — 175·—, Banku hipot. gal. 318·50 — 32?·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— — 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·50 — 89·—, Banku hip. gal. 6% 103·10 — 103·10, Banku hip. gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 96·— — 98·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 100·50 — 101·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 — 24·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65. Dukat cesarski 5·56 — 5·67, Napoleondor 9·47 — 9·57, Półimperjał rosyjski 9·78 — 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·20½ — 1·22½, 100 marek niemieckich 58·30 — 59·05, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 13. maja. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 346·20, Anglo-Austr. 129·—, Akcje banku Union 123·20, Kolej Karola Lud. 312·50 Połudn. 143·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52½. Rubel papier. —·—. Usposobienie stałe.

Wiedeń 12. maja godzina 2 minut —. Losy kredytowe 177·—, Węg. akcje kredyt. 340·75, Akcje anglo-austr. 129·20, Akcje banku Union 123·30, Akcje kolei Karola Ludwika 312·—, Akcje kolei północnej 267·75. Akcje kolei południowej 144·—, Akcje kolei Alföldzkiej 172·50, Akcje kolei Elżbiety 211·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 1?3·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·50, Wiedeńskie losy 127·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy 111·25, Losy tureckie 28·25, Węgierska renta 119·90, Akcje banku związkowego 118·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 21¾, Węgierskie losy 117·25, Mark niemiecki —·—. Uspos.: bardzo stałe.

Wiedeń 12. maja godzina 5 minut 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·65, w srebrze 77·60, Renta w złocie 94·3?, Losy pożyczki z roku 1860 130·—, Akcje banku wiedeńskiego 828·—, kredytowego 346·25, Londyn 120·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·52½, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·65.

Paryż 3% Renta 83·90.

Berlin 12. maja godzina 5 minut 40. Rosyjskie banknoty 206·90, Akcje kredytowe 594·—, Lombardy 255·—, Galicyjskie 133·30, Kolei Rumuńskiej 59·50, Austrjackie banknoty 170·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 12. maja. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·70 do 10·73 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na maj) 228·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 45·75 m., olej rzepakowy 56·30 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 63·10 fr., olej rzepakowy 69·— fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 13. maja: 15·50 do 15·75, Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·10, na maj 7·10, na sierpień-grudzień 7·80. Antwerpja: na maj 17⅛. Nowy-York: 7¼. Filadelfja: 7⅛.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.